

Kolumna dofinansowana przez

Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska  
i Gospodarki Wodnej w Katowicach

## Zarobić na odpadach

**Region •** W czasach późnego PRL-u zbierało się makulaturę, aby móc ją wymienić na papier toaletowy, jeden z najbardziej deficytowych towarów tamtych czasów. Wraz z upadkiem Polski Ludowej zbladła świetność punktów skupu butelek czy zbiornic makulatury. W następstwie tego papier, szkło i inne surowce wtórne zaczęły łądować w śmietnikach. Teraz, gdy rachunek ekonomiczny zmusza do szukania różnorodnych oszczędności, część osób zaczyna się zastanawiać, czy aby na sprzedaży surowców wtórnych można zarobić. A przynajmniej zmniejszyć koszty.

Przez ostatnie lata makulatura czy złom miały niezbyt prestiżowe konotacje. Surowce wtórne kojarzą się głównie z biednymi i bezrobotnymi, którzy zbierali je, aby zarobić na jedzenie. Dzisiaj sprawa makulatury może mieć wpływ nawet na stan finansów małej firmy. Weźmy pod uwagę przedsiębiorstwo, zajmujące średniej wielkości budynek biurowy. Wytwarza ono w ciągu miesiąca w formie odpadów kilka lub kilkanaście metrów sześciennych papieru. Są to zużyte gazety, opakowania, kartony. Ponieważ za wywóz śmieci się płaci, nie bez znaczenia jest, ile razy w ciągu miesiąca przyjedzie śmieciarka opróżnić firmowy pojemnik. Może więc zamiast wywalać papierzyska do śmietnika, zorganizować w budynku firmy osobne miejsce na składowanie papieru? Raz w miesiącu można by go wywieźć do punktu skupu.

Co prawda ceny makulatury w skupie nie są imponujące, ale zawsze liczy się też to, o ile mniej zapłaciło się za wywóz śmieci. W jednej z chorzowskich spółdzielni zajmujących się skupem surowców wtórnych w ostatnim czasie za kilogram makulatury płacono 24 grosze, zaś za karton – 16 groszy. Naturalnie wyżej cenione są metale, jak choćby mosiądz po 10 zł/kg, czy aluminium za 3,80 zł/kg, ale tego typu odpady nie zdarzają się przecież często.

Swego czasu na niektórych osiedlach ustawione zostały kontenery do zbierania makulatury. Ludzie oprócz papieru rzucali tam czasem różne inne śmieci. Może to zniechęciło podmioty odpowiedzialne za obrót surowcami wtórnymi do rozszerzenia tej praktyki na więcej osiedli?

Na makulaturze można zarobić. Wystarczy tylko chcieć. Potrzebna jest drobna doza operatywności. W końcu najważniejszy w tym wszystkim jest efekt estetyczny, aby pobocza ulic, rowy i zagajniki nie były zaśmiecone walającymi się papierzyskami. Bo na razie nic nie wskazuje na to, by w dającej się przewidzieć przyszłości papier został wyeliminowany z użytku. Nawet mimo rozwoju wirtualnych technologii. mędr

# Obchodzimy osiemnastkę

**Region •** Dzień Ziemi głównie dla zapaleńców?

**Kiedy 22 kwietnia 1970 r. w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej zorganizowano po raz pierwszy Dzień Ziemi, mało kto chyba przypuszczał, że w ten oto sposób narodziła się „nowa tradycja”. Jak szacują organizatorzy, w tym roku Dzień Ziemi będzie obchodzić około dwieście milionów osób w ponad 140 krajach. W Polsce, w tym także w województwie śląskim, głównie 22 kwietnia.**

Chociaż ogólnopolskie obchody zapowiedziano w Warszawie nieco później, bo na 27 kwietnia, niejako pod egidą Dnia Ziemi już wcześniej organizowane były mniejsze lub większe imprezy. Także na naszym terenie. Przykładowo w Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 13 im. Marii Skłodowskiej-Curie w Zabrze postanowiono już 7 kwietnia zorganizować z okazji Dnia Ziemi „konferencję naukową” na temat przekształceń środowiska na terenie Śląska ze szczególnym uwzględnieniem Zabrza. Za organizację konferencji wzięli się uczniowie i nauczyciele VI Liceum Ogólnokształcącego, którzy zaprosili naukowców z Instytutu Podstaw Inżynierii Środowiska Polskiej Akademii Nauk w Zabrzu.

Również inne placówki szkolne w mniejszym lub większym stopniu włączyły się do działań, jak choćby gimnazjum nr 11 mieszczące się w bytomskiej dzielnicy Stroszek przy ul. Tysiąclecia.

Tamtejszy Szkolny Klub Ekologiczny razem z Klubem Młodego Fizyka postanowiły ogłosić kilka konkursów, w tym konkurs plastyczny pod hasłem „Klimat w potrzebie” oraz konkurs na najładniej ukwieconą salę lekcyjną. Może nie są to jakieś spektakularne działania, ale takimi małymi krokami łatwiej będzie młodzieży przyswoić sobie troskę o sprawę ziemi.

Najwięcej z pewnością będzie się działo 22 kwietnia. Wśród organizacji, które chcą tego dnia przejąć specjalną aktywność znalazła się Fundacja Nasza Ziemia. Fundacja ta wraz z Organizacją



Dni ziemi obchodzone są od osiemnastu lat

Odzysku Koba chce zorganizować warsztaty ekologiczne zatytułowane „Recykling z klimatem”. Mają się one odbyć w trzydnym Centrum Recyklingu puszek aluminiowych i stłuczki szklanej, zlokalizowanych w różnych miejscach Polski, w tym także w Częstochowie, Dąbrowie

Górnicej i Orzeszu. Różnego rodzaju akcji, happeningów i wystaw z pewnością nie zabraknie. Grunt, żeby uczestniczący w nich ludzie wzięli sobie do serca troskę o stan naszej ziemi. Wtedy takie dni ziemi będą miały sens.

Tekst i foto: mędr

## Nasze parki

# Drawieński Park Narodowy

W północno-zachodniej Polsce, u zbiegu granic trzech województw, leży z dala od wielkich aglomeracji Drawieński Park Narodowy. Jeśli by spojrzeć na mapę, to kształt parku przypomina wielką literę „V”. Dzieje się tak dlatego, że w jego obrębie chronione są dwie rzeki: Płociczna i Drawa wraz z przyległymi dolinami i lasami. Dodatkowo wzdłuż biegu rzeki Płocicznej występuje kilkanaście mniejszych i większych jezior, z fascynującym Jezioro Czarne, do którego dna prawdopodobnie nigdy nie dociera tlen.

Drawieński Park Narodowy utworzono 1 maja 1990 r. Ma więc zaledwie osiemnaście lat. Położony jest pomiędzy Kaliszem Pomorskim i Krzyżem Wielkopolskim. Północna i wschodnia część DPN należy do województwa zachodniopomorskiego. Środkowa i zachodnia znajduje się w granicach województwa lubuskiego, a tylko mały skrawek w południowo-wschodniej części przynależy do woj. wielkopolskiego. Łącznie DPN liczy ponad 114 km<sup>2</sup>.

Kilka kilometrów na południe od granic parku przebiega droga krajowa nr 22, dawniej zwana „berlinką”, biegnąca od granicy niemieckiej w Kostrzynie nad Odrą do granicy rosyjskiej w Grzechotkach. Droga tą najłatwiej dostać się w pobliże DPN do miejscowości Stare Osieczno, zwłaszcza własnym samochodem. Autobusy PKS jeżdżą tędy niezmiernie rzadko – po jednym kursie przelotowy rano i jednym po południu w każdą stronę.

Głównym walorem DPN są doliny dwu największych rzek, przyrównywane niekiedy do rzek o charakterze górskim. Rzeczywiście, doliny te są miejscami strome, wcięte, a same rzeki dosyć kręte, z wieloma zakolami. Prąd wodny był tu już ponad sto lat temu wykorzystywany do produkcji energii elektrycznej, czego najlepszym przykładem jest do teraz czynna elektrownia wodna Kamienna na rzece Drawie koło wsi Głusko.

Wewnątrz DPN-u znajdziemy bez trudu inne ślady działalności człowieka. Zwłaszcza rzucają się w oczy

betonowe bunkry, będące częściami Wału Pomorskiego. Pochodzą one z lat od 1934 do 1944. Budowane były przez Niemców. Teraz bezużyteczne, bardzo powoli zarastają roślinnością, jednak w dalszym ciągu stanowią o lokalnym kolorycie krajobrazu.

Skoro osią parku są dwie rzeki, nie dziwi przeto, że najcenniejsze gatunki tego terenu związane są ze środowiskiem wodnym. Spośród roślin wspomnieć można fiołka torfowego i mokradłowego oraz mnogość tutejszych storczyków. Jeżeli chodzi o zwierzęta wodne, to występują tutaj minog rzeczny, minog strumieniowy, troć wędrowną czy pstrąg potokowy. Z wód DPN mogą korzystać wędkarze-amatorzy, na zasadach określonych w regulaminie połowu ryb, to znaczy tylko na obszarze dwu jezior i rzeki Drawy w wyznaczonych terminach. Miłośnicy kajakarstwa mogą pływać rzeką Drawą przez większą część roku, za wyjątkiem okresu od 16 marca do końca czerwca. Dla osób preferujących piesze poznawanie parku spore możliwości stwarza



Południowy kraniec Jeziora Ostrowieckiego

kilka znakowanych szlaków turystycznych. Jest tylko jeden mankament – duże odległości pomiędzy miejscowościami, niekiedy wynoszące kilkanaście kilometrów.

Jedną z osobliwości Drawieńskiego Parku Narodowego jest Jezioro Czarne, które powstało na skutek działania lodowca w bezodpływowym zagłębieniu. Ma ono 19 hektarów powierzchni i aż 29 metrów głęboko-

ści. Naukowcy uważają, że jego wody poniżej 13 metrów od lat nie mieszają się z warstwami powierzchniowymi i dlatego nie zawierają tlenu. Dlatego na dnie mogą żyć beztlenowe bakterie.

W Drawieńskim Parku Narodowym spotkać można to, co najcenniejsze: ciszę i spokój. Zwłaszcza poza sezonem.

Tekst i foto: mędr